Nr. 211. Niedziela 26 sierpnia 1877. Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 26 sierpnia.

Znowu donoszą z Belgradu o niebezpiecznych dla pokoju naradach gabinetowych, w których tym razem mają brać udział także pewne „znakomitości rossyjskie". Szkoda, że telegram wyraża się tak ogólnikowo o owych znakomitościach, bo ich nazwiska pozwoliłyby niezawodnie bliżej scharakteryzować cele tych narad. Że cele te są wojenne, to wskazuje dalszy ustęp telegramu o tajnej instrukcyi mobilizacyjnej. Więc Serbia wmięsza się w wojnę rossyjsko-turecką, więc z Belgradu dane zostanie hasło do nowych zawikłań?

Jest to niezawodnie rzecz poniekąd upokarzająca dla Europy, że tak często musi sobie zadawać powyższe pytanie, że na jej rachuby i plany wpływa ciągle kraik mniejszy od prowincyi średnich rozmiarów któregokolwiek mocarstwa sąsiedniego, kraik zupełnie pokonany w wojnie i tak wycieńczony materyalnie, że pożyczka narodowa musi być teraz w $^2/_3$ częściach przymusowo ściąganą. Kto uważa Rossyę za zdolną do największego podstępu, a Serbię za zupełnie uległą wszelkim wskazówkom petersburskim, ten mógłby przypuszczać, że zakrawa to na prowokacyę, że Serbia tak częstem wznawianiem kwestyi wojennej chce zniecierpliwić do najwyższego stopnia mocarstwo jej postawą najwięcej interesowane.

Najświeższa ale nie pierwsza wiadomość o wojennych zachciankach Serbii, zbiegła się z inspirowanym jak mówią głosem berlińskim, który podnosząc klęski rossyjskie, uważa Rossyę za zdolną tylko do zmierzenia się z samą Turcyą. W razie wmięszania się innych państw na rzecz Turcyi, musiałaby uledz Rossya i dla tego nigdy neutralność Austryi i życzliwość Niemiec nie były dla niej tak cenne, jak w tej chwili. Po tej uwadze i innych do niej podobnych, organ berliński dochodzi do tej konkluzyi, że Rossya zawiedziona tak dotkliwie w swoich marzeniach zwycięzkich, nie może już myśleć o rozszerzeniu granic pierwotnie wojnie wytkniętych.

W granicach pierwotnych celów, wytkniętych wyprawie na Turcyę, nie mieściło się ani rozszerzenie granic Serbii ani nawet nadanie jej takiego stanowiska, o jakiem myślał Czernajew w chwili słynnej proklamacyi królestwa serbskiego. Jakżeż pogodzić wojenne narady gabinetu belgradzkiego, prowadzone przy udziale znakomitości rossyjskich, z powyższym głosem, który sprawia sensacyę nietylko śladami inspiracyi, lecz nadto trafnością wniosków i w dodatku odzywa się z łamów zawsze pełnych życzliwości dla Rossyi?

W r. 1876 zuchwałem było marzenie Serbii o wywalczeniu dla siebie stanowiska Piemontu południowo-słowiańskiego, dziś byłoby ono pustem szaleństwem. Wypadki wojenne ostatnich piętnastu miesięcy zburzyły cały gmach mrzonek belgradzkich, a kto dziś w Serbii nie liczy z się temi wypadkami, lecz jak Ristić radby je znowu w grę wprowadzić, nie jest już tylko marzycielem niepoprawnym, lecz popełnia w obec własnego narodu wielką zbrodnię polityczną. Każda kropla krwi serbskiej, przelana w tej chwili, obciążałaby sumienie ks. Milana, a jeżeli Nemezis szybko wymierza zasłużoną karę, to po nowej kampanii serbsko-tureckiej panowałby w Belgradzie albo ks. Karageorgewicz albo ks. Nikita.

Jest nadzieja jeszcze, że czego dokazać nie może trzeźwa rozwaga ks. Milana, zagłuszona podszeptami niesłychanie ambitnego Risticza, to będzie skutkiem obawy o tron. Po krwawej lekcyi zeszłorocznej, milicya serbska nie tak chętnie przyjmie rozkaz mobilizacyjny, jak się Risticzowi w bezpiecznych salonach ministeryalnych wydaje. Że dotąd lud nie sarka głośno i nie stawia oporu, to nie dowodzi ani zapału do nowej wojny, ani nawet rezygnacyi żołnierskiej. Ludność serbska alarmowana tak często pogłoskami wojennemi oswoiła się z myślą, że są to próżne groźby, że do ich wykonania braknie odwagi w Belgradzie. Rozkaz mobilizacyjny na seryo wydany, może w jednej chwili wywołać burzę wewnętrzną, której nie zdoła się oprzeć tron książęcy.

Sejm krajowy.

(XI. posiedzenie z dnia 25 sierpnia).

JE. Marszałek hr. Wodzicki otwiera posiedzenie o godzinie 10 minut 35.

Ze strony Rządu JW. Oswald Bartmański, c. k. wiceprezydent Namiestnictwa.

Na ławach poselskich obecny JE. pan Namiestnik hr. Potocki.

Z petycyj zasługuje na wyszczególnienie: Mieszkańcy okolicy m. Załoziec i starostwa buczackiego w przedmiocie adresu do Tronu; reprezentacya gminy Alwernia o założenie tamże szkoły udoskonalonego garncarstwa; gminy i obszary dworskie okolicy Starejsoli o przeniesienie sądu powiatowego ztamtąd do Chyrowa; Wincenty Eminowicz, naczelnik straży ogniowej w Krakowie w przedmiocie ustawy o policyi ogniowej.

Na wniosek p. dr. Zatorskiego przekazuja Izba ostatnią petycyę Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy.

Posłowi Then udzielił JE. hr. Marszałek 8 dniowego urlopu.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi budżetowej z petycyi miasta Wieliczki o zapomogę i pożyczkę dla odbudowania części miasta zniszczonej pożarem. Sprawozdawca p. Chrzanowski przedkłada Izbie do uchwały tylko projekt ustawy w przedmiocie poręczonej przez kraj pożyczki dla tego miasta w kwocie 80.000 zł. i następującą rezolucyę: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu poczynienie odpowiednich kroków wspólnie z zwierzchnością miasta Wieliczki, w celu zaciągnienia przez to miasto pożyczki do wysokości 80.000 złr. za poręczeniem kraju, pod najdogodniejszemi o ile możności warunkami dla samego miasta jednak przy zapewnieniu wobec kraju regularnej spłaty pożyczki przez gminę miasta Wieliczki całym jej majątkiem."

P. Konopka wnosi uwzględnienie petycyi także w pierwszym kierunku i prosi o udzielenie Wieliczce także zapomogi w kwocie 1.000 zł.

P. hr. Golejewski wnosi przy szczegółowej rozprawie do artykułu stanowiącego o ogniotrwałem pokryciu odbudować się mających domów jako poprawkę, wyraźne wskazanie materyałów ogniotrwałych, t. j. metalu łupku lub cegły.

P. Kamiński przytacza, że fachowa komisya wiedeńska uznała także tekturę bibułową za materyał ogniotrwały.

Sprawozdawca pozostawia przestrzeganie tego postanowienia miejscowej policyi ogniowej i przezorności Wydziału krajowego.

Przy głosowaniu poprawka p. hr. Golejewskiego upadła; projekt ustawy Izba bez zmiany przyjmuje wraz z rezolucyą do Wydziału krajowego.

Do wniosku p. Konopki wnosi p. Wład. Koziebrodzki poprawkę tej treści, iżby proponowana zapomoga wynosiła 2.000 złotych.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek p. Konopki.

Na wniosek p. ks. Czartoryskiego zezwala Izba komisyi kultury krajowej na odstąpienie petycyi „Towarzystwa pracy kobiet" komisyi budżetowej celem załatwienia w krótkiej drodze.

8)

SĄSIAD ANDRZEJ

HUMORESKA

przez

Autora „Kłopotów Starego Komendanta".

(Dokończenie.)

— Widzisz kochany sąsiedzie, ta jenerałowa stryjenka moja, jest sobie wcale ciepła babina bezdzietna i bez familii — ale że skąpa to skąpa... No i uważasz tak jakoś obiecuje zapisać moim chłopakom. Obiecanka, cacanka — a głupiemu radość! Otóż ja sobie wykalkulowałem, żeby tak niby pożyczką wyciągnać od niej coś ze czterdzieści tysięcy złotych, na spłatę jednego wierzyciela Zabikowa. — Sześć lat już, jak ci chodzę koło tego interesu panie dobrodzieju, a babina ni to ni owo... Obiecuje na śtgo Jana, to znowu na Nowy rok, a zawsze powiada, że to wszystko, co zostanie, to będzie dla mnie. Przed świętami teraz mówię sąsiadowi, napisałem jej bardzo czule, że kamień by poruszył — powiedziała posłańcowi, że przyjedzie na święta i kazała być spokojnym.. A teraz szukaj wiatra w polu...

Biadując tak chciał jechać już do Sokolina, ale szczęściem ktoś go ze znajomych upewnił, że jenerałowa pojechała prosto do Zabikowa — a zatem odłożywszy na bok poszukiwania Elizy, do czego objawiał pewne usposobienie, nie wstępując nawet do Majorkowej na ryby, zdążał coprędzej do domu.

Nadspodziewanie zastał generałową w wyśmienitym humorze, zajadającą miętowe pastylki, a nawet raczyła oświadczyć swoje ubolewanie, że kochany Jędruś tyle się natrudził przyjeżdzając do Warszawy.

Ile mogła mieć lat pani jenerałowa trudno odgadnąć, to wiem, że miałem wtenczas trzydzieści, a ją znałem od dzieciństwa i zawsze wyglądała tak samo pomarszczona, tak samo bez zębów, w tej samej wyrudziałej peruczce i w czarnej atłasowej sukni krojem z czasów cesarzowej Józefiny. Suknia ta, z krótkiemi bufiastemi rękawami, z krótkim także staniczkiem, kompletnie pod szyją wycięta, opinała szczuplutką i zasuszona figurkę jenerałowej, zaś żółto-czerwony szal turecki, podobno prezent ślubny nieboszczyka jenerała, niedbale spadał z ramion. Nie zaręczam, czy nie chodziła dotąd w ślubnych trzewikach — tak wszystko na niej i ona sama nic się nie starzała.

Siedziała tedy na honorowem miejscu w salonie popijając kawę, gdy uszczęśliwiony pan Andrzej całując jej piękne rączęta, opowiadał z humorem przygody ostatniej podróży.

— Zajeżdzamy panie dobrodzieju do oberzy w Grochowie, a tu w stajni tak zapchane, że ledwie powóz mógł się zatoczyć. O stancyi ani myśleć, ale wystaw sobie stryjenka dobrodziejka, jak to czasami przyjdzie człowiekowi dobry koncept do głowy...

— Ja wiem, asan to masz tę głowę pełną figlów — przerywa częstując swojej roboty tabaczką Andrzeja — a jeden od drugiego niedorzeczniejszy... Ależ proszę cię, kto tak po niedźwiedziemu bierze tabakę?... delikatnie trzeba... ot tak!

— Była tam jedna stancyjka — mówi dalej pan Andrzej — ale tę zajmowała jakaś jejmość, która kazała się obudzić stangretowi jak tylko kury zapieją...

— No, no, cóż dalej? — słucham.

Nie zważając, że pani Tekla trąca go delikatnie nogą, żeby nie mówił, rozochocony pan Andrzej, udając nosowy głos staruszki, recytuje ze wszystkiemi szczegółami ową historyjkę z pianiem, ma się rozumieć z róźnemi dodatkami i odpowiednią gestykulacyą, aby tylko rozśmieszyć generałową. Stara słuchała uważnie pomrugując oczami, poźniej jakoś zaczęła się kręcić na kanapie zaglądając co chwila do tabakierki, a bure, wypłowiałe jej oczy, nabierały coraz większego blasku w miarę, jak pan Andrzej sadził się na dowcip w opowiadaniu.

— Drusiu serce — przerywa żona ciągnąc go pod stołem za surdut — przesadzasz...

— Jak ciebie kocham, tak prawda — mówi w zapale małżonek — Ten Mateusz panie dobrodzieju upierał się, że koguty już piały, stara, że nie może być, dopiero po jedenastej... Więc jak im zapieję raz jeszcze...

— Jak go to ty nazwałaś Tekluniu, jak? Brysiu, czy co... Cha, cha, cha, doskonała nazwa dla asana... Brysiu...

— Ależ stryjenko Drusiu — jest to zdrobniałe od Jędrusia.

— Asan panie Brysiu — mówi z przyciskiem generałowa.

— Drusiu — poprawia gospodyni.

— Asan Brysiu — ciągle dalej nie zważając na poprawki — chwalisz się tylko tem pianiem, proszę asana zapiejno teraz, czy prawda?

Żona dawała mu znaki, żeby tego nie robił, ale pan Andrzej chciał się popisać ze swoim talentem, wyszedł na ganek, klasnął rękami i z całym artyzmem wyspiewał swoje kukuryku. Nie upłynęło parę sekund, a wszystkie koguty odpowiedziały mu na takie hasło.

— Hm, asan panie Brysiu, masz talent niepospolity... Hm, ale gdzie uczciwość, gdzie poszanowanie starszych, co? — mówiła urywanemi słowami generałowa patrząc się bystro w jego oczy i pukając o stół tabakierką..

— Cóż to ma, proszę stryjenki, pianie do uczciwości?

— To ma, że asan bez litości wypędziłeś na całą noc starą kobietę, aby się samemu rozwalić na jej miejscu... Czy się to tak godzi?

— Proszę stryjenki dobrodziejki *prima charitas ob ego...*

— Teklusiu — odzywa się staruszka — proszę cię każ tu przyjść mojemu człowiekowi...

Pani Tekla pobiegła do kuchni, i za chwilę zaspany Mateusz stanął przy drzwiach salonu.

— Proszę asana — zwraca mowę do pana Antoniego — zapiej no ty raz jeszcze...

Pan Antoni, choć bez poprzedniej werwy, powtórzył owo pianie....

— No Mateuszu — kto kłamał kogut, czy zegarek? Mówiłam ci w Grochowie, że dopiero dwunasta.... ot widzisz ten sowizdrzał nocował w stajni i zapiał, aby nas wykurzyć.....

— Jak Boga ukrzyżowanego kocham, tak nie poznałem, ani mi to przez myśl nie przeszło....

— Nie wzywaj nadaremnie imienia Bożego, ty sowizdrzale stary, ty lamparcie z łysą głową.... ty, ty, ty prawdziwy smarkaczu.... Żebym była twoim ojcem, albo żeby przynajmniej żył mój nieboszczyk jenerał, kazałabym cię rozciągnąć na dywanie, i *je vous assure,* piałbyś także ale nie z figlów... No słyszałeś Mateuszu, idź spać a pamiętaj sobie, że teraz szlachta polska objęła nad kurami dowództwo.....

Pan Andrzej oniemiał, stracił kontenans, stracił humor i przez całe swięta chodził jak osowiały.

— A już widzę na starość ogłupiałem, kompletnie zniedołężniałem, panie dobrodzieju, mówił do żony wzdychając — Co ruszę konceptem — to wychodzi na moją zgubę.... Basta, panie dobrodzieju, basta z temi wszystkiemi figlami!

— Żebym jeszcze powiedziała jenerałowej o tej Elizie, co? — mówi Teklusia.

Z porządku dziennego zezwala Izba na wniosek Wydziału krajowego (sprawozdawca p. Pietruski) Radzie powiatowej w Nisku na zaciągnięcie pożyczki w sumie 10.000 zł., gminie Buczacza na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina i czterem gminom powiatu brodzkiego, samborskiego i żółkiewskiego na pobór wyższych dodatków od podatków bezpośrednich.

Następuje wybór komisyi dla ułożenia instrukcyi Wydziału krajowego.

P. Wł. Koziebrodzki wnosi, aby ze względu na brak czasu, jaki w tej sesyi do obrad pozostaje, uchylić ten przedmiot z porządku dziennego i przekazać niniejszą sprawę Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi.

Petycyę patrona związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych o założenie instytucyi kredytowej dla towarzystw zaliczkowych, przekazała Izba na wniosek p. Golejewskiego komisyi administracyjnej.

Z porządku dziennego zdaje p. Madejski, imieniem komisyi administracyjnej, sprawę ze swego wniosku, względem uchwalenia znanej noweli do ustawy propinacyjnej, znoszącej §. 44 tejże ustawy.

W rozprawie ogólnej zabiera głos p. ks. Krasicki i wyłuszczywszy powody, które posłów ruskich do głosowania przeciw ustawie o zniesieniu prawa propinacyjnego skłoniły, oświadcza, że z tych samych powodów, pragnąc, aby tamta ustawa nie weszła w życie, i przeciw tej ustawie głosować będzie.

P. hr. Golejewski twierdzi, że p. ks. Krasicki w tej Izbie jako poseł ruski przemawiać nie może, bo tu nie ma zastępstwa narodowości, tylko jak dotąd, zastępstwo interesów. Jako poseł ruski mógłby p. ks. Krasicki przemawiać tylko w sejmie moskiewskim, a nie w austryackim. (Brawo).

P. ks. Jasienicki utrzymuje, że on i jego towarzysze mają prawo przemawiać imieniem swej narodowości, jako posłowie wschodniej części kraju, zamieszkałej przez ludność ruską.

P. Kowalski wyrzuca p. hr. Golejewskiemu zbyt lekkie traktowanie spraw świętych, w prawach przyrody i w prawach prawnopolitycznych uzasadnionych, w ogóle wyrzuca mu obrazę ruskiej narodowości. Materyalnie nie jednego prawa Rusini się wyrzekli, ale prawa przemawiania imieniem swej narodowości nigdy się nie wyrzekną i tego nikt im zabronić nie może. Przystępując do rzeczy, zaznacza mowca przy tej ustawie dawne swoje stanowisko w obec kwestyi zniesienia prawa propinacyi. Ustawa propinacyjna, która zdaniem mowcy nie tylko dla kraju ale i dla interesowanych zgubną w skutkach się okaże, w obecnej chwili — chociaż sankcyonowana — dla mowcy wcale nie istnieje, bo nie została w dzienniku ustaw ogłoszoną. Takiej ustawy nowelą poprawiać nie można, z tych więc i wyżej wymienionych powodów, wnosi mowca przejście do porządku dziennego nad przedłożoną nowelą.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który p. Kowalskiemu odpowiada, iż do istnienia ustawy potrzeba wedle statutu tylko uchwały sejmu i najw. sankcyi — Izba przedłożoną nowelę przyjmuje większością 105 głosów przeciw 12.

Z porządku dziennego zdaje p. dr. Zucker sprawę z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie urządzenia latryn w głównym szpitalu lwowskim. Komisya wnosi: 1) Upoważnia się Wydział krajowy do przeprowadzenia rekonstrukcyi latryn i wychodków w szpitalu głównym we Lwowie. 2) Udziela się Wydziałowi krajowemu na ten cel kredytu dodatkowego na rok 1877 w wysokości 21.640 zł. w. a.

P. hr. Krukowiecki, który zwiedził szpital lwowski osobiście i znalazł, że takowy jest znakomicie urządzony, utrzymuje, że rekonstrukcya latryn jest zbyteczną. i że w każdym razie możnaby ją prawdopodobnie mniejszym kosztem uskutecznić. Mowca wnosi przekazanie tej sprawy Wydziałowi krajowemu do ponownego zbadania.

Po przemówieniu sprawozdawcy, Izba wniosek komisyi bez zmiany przyjmuje.

P. Wład. Badeni zdaje imieniem Wydziału krajowego sprawę w przedmiocie udzielenia prawa do poboru myt. Gminie m. Brzozowa udzielono zezwolenie bez rozprawy. Przy odnowieniu ustawy dla miasta Przemyśla w tym przedmiocie wszczęła się ożywiona dyskusya.

P. hr. Krukowiecki jest z zasady przeciwnym udzielaniu miastom prawa poboru kopytkowego i już teraz zapatrywania swoje w tej mierze objawił. W danym wypadku sprzeciwia się mowca wnioskowi Wydziału krajowego tem bardziej, ile że nawet petycya w tym przedmiocie do Izby wpłynęła, i że miasto Przemyśl obowiązków drogowych należycie nie wypełnia. Gdy obowiązki te według ustawy miasto wyłącznie ponosić winno, równie jak je gminy w swoim obrębie ponoszą, przeto wnosi mowca przejście do porządku dziennego.

P. Wajgart wylicza znaczne wydatki, jakie miasto Przemyśl na drogowe i inne cele ponosi, wskazuje na niedobór budżetowy i broni dobrej ze strony miasta administracyi drogowej.

Z powodu licznych zgłoszeń do głosu zamyka Izba posiedzenie.

P. Męciński przemawia jako mowca jeneralny przeciw wnioskowi komisyi, wychodząc z tego samego, co p. hr. Krukowiecki stanowiska, i wnosi, aby sprawę tę przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania.

P. Zucker wykazuje, że opłacanie myta przez włościan, którzy dróg w miastach wyłącznie prawie używają, jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą. W nadziei, że Izba nie zechce wyjątkowem, w specyalnym wypadku, postanowieniem przesądzać zasadniczej w tym przedmiocie uchwale, która ma być powziętą w przyszłości, popiera mowca wniosek Wydziału.

Sprawozdawca p. Badeni oświadcza między innemi, że Wydział krajowy jest zdecydowany wystąpić z wnioskiem do Izby o cofnięcie koncesyi na pobór myta, gdyby to lub owo miasto swych obowiązków drogowych nie spełniało.

Przy głosowaniu wniosek przejścia do porządku dziennego upadł. Nad wnioskiem odraczającym p. Męcińskiego zarządził ks. wicemarszałek, który chwilowo objął przewodnictwo, głosowanie imienne. Głosowanie to musiano wśród niezwykłego niepokoju w Izbie, z powodu zaszłej myłki przerywać po dwakroć i rozpoczynać na nowo, poczem ostatecznie wniosek odraczający mniejszością 51 głosów przeciw 53 upadł.

Przy szczegółowej rozprawie wniósł p. Krukowiecki poprawkę, ażeby pozwolenie to udzielonem było na lat trzy zamiast na lat 5, która się przy głosowaniu utrzymała. P. ks. Sawa wniósł poprawkę, którą uznano za wniosek odrębny, tej treści, iżby pozwolenia na pobór myt udzielane były w przyszłości przez Wydział krajowy według pewnych zasad i aby wszystkie te pozwolenia w jednym i tym samym czasie ekspirowały. Izba proponowanej nagłości tego wniosku nie uznała, w skutek czego takowy traktowanym będzie według regulaminu.

Z kolei udzielono miastu Wadowicom zezwolenie na pobór myta bez dyskusyi. Przy ustawie dla miasta Tarnopola podniósł p. hr. Krukowiecki wniosek odraczający, a p. ks. Krasicki wniósł przejście do porządku dziennego. Poseł z Tarnopola, dr. Max, w długiem przemówieniu bronił interesów tego miasta popierając wniosek Wydziału. Nastąpiło zamknięcie dyskusyi.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki jako jeneralny mowca za wnioskiem Wydziału, zwracał uwagę Izby na to. iż zbyt wiele czasu poświęca tym sprawom lokalnym.

Przy głosowaniu upadł wniosek odraczający i wniosek przejścia do porządku dziennego. Izba przyjęła ustawę z poprawką p hr. Golejewskiego, iżby takowa obowiązywała tylko przez lat trzy. Przeciw poprawce tej przemawiał bezskutecznie p. dr. Max.

Resztę wniosków Wydziału uchwalono prawie bez dyskusyi.

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi budżetowej z petycyi wdowy po ś. p. Janie Pawulskim, pensyonowanym archiwiście Wydziału krajowego o podwyższenie pensyi emerytalnej. Komisya wnosi wyznaczenie petentce oprócz pensyi wdowiej dodatku z łaski w kwocie 250 złr.

P. ks. Krasicki motywował wśród niepokoju w Izbie wniosek jednorazowego datku w kwocie 100 zł.

Po przemówieniu p. Pławickiego, który podniósł zasługi ś. p. Pawulskiego, i sprawozdawcy, Izba wniosek komisyi przyjmuje.

O godz. 3 m. 5 po południu zamyka JE. hr. Marszałek posiedzenie, naznaczając posiedzenie następne na wtorek. Na wieczornych posiedzeniach we wtorek i w środę zarządzonym będzie wybór członków Wydziału krajowego i ich zastępców.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Rossyjskie siły zbrojne).

Berliński *Militär - Wochenblatt* podaje następujące zestawienie rossyjskich sił zbrojnych, rozlokowanych na obu teatrach wojny: Na początku sierpnia mieli Rossyanie na europejskim teatrze wojny za Dunajem: na prawem skrzydle w Nikopolis i w okolicy dwie rumuńskie dywizye (dwie inne dywizye rumuńskie stały w Małej Wołoszczyznie); nad Osmą, niedaleko drogi prowadzącej z Plewny do Bieli, wojska, które brały udział w bitwie pod Plewną, a mianowicie korpus dziewiąty, 32 dywizyę jedenastego i 30 dywizyę czwartego korpusu. Dokoła Tirnowy stał korpus ósmy, w okolicach Ruszczuku i nad Łomem trzynasty i czternasty. Pod Bielą albo między Sistową i Jantrą stała 16 dywizya czwartego korpusu. Po lewym brzegu Dunaju, głównie naprzeciw Ruszczuku i Sylistryi stały resztki jedenastego korpusu (11 dywizya piechoty i 11 dywizya konnicy) i dywizya VII korpusu. W Dobruczy stał XIV korpus. Wzdłuż wybrzeża rossyjskiego od ujścia Dunaju aż do Krymu mieli Rossyanie połowę VII korpusu i cały dziesiąty. Do tych dziewięciu korpusów zaliczyć należy jeszcze korpus generała Gurki, składający się z 1 brygady strzelców, z 6 batalionów legii bułgarskiej, z dwóch skombinowanych brygad kawaleryi, z 2 brygad kozaków. razem z 10 batalionów, 43 szwadronów i 38 dział. Na Kaukazie stało dotychczas 7 dywizyj piechoty i dwie dywizye kawaleryi. Ztych tworzyła 41 dywizya (Oklobžio) prawe skrzydło; kaukazka dywizya grenadyerów wraz z połową 21 i 39 dywizyi i dywizyą konnicy centrum, a 38 dywizya, później zaś także połowa 19 dywizyi (Tergukassow), lewe skrzydło. Dwudziesta tudzież połowa 19 i 21 dywizyi stały w centrum Kaukazu, ażeby wspólnie z armią miejscową i milicyą uśmierzyć powstanie i odeprzeć Turków, którzy tu wylądowali.

Jako posiłki przybyły już następujące wojska: nad Dunaj piąty korpus (złożony z 7 i 8 dywizyi piechoty i 5 dywizyi konnicy) który przeprawił się już przez Dunaj a za nim przeprawi się gwardya w sile 2 dywizyj. Nadto ściągnięto nad Dunaj XIV korpus z Dobruczy tak, że Rossvanie będą rozporządzać w Bułgaryi dziewięcioma korpusami czyli 18 dywizyami piechoty, licząc już w to dwie dywizye rumuńskie. Na Kaukaz przybyły: czwarta dywizya piechoty i 40 dywizya tak, że mają tam Rossyanie obecnie 9 dywizyj piechoty, z których siedm tworzy właściwą armię operacyjną. W głębi Rossyi organizują i mobilizują Rossyanie następujące korpusy: XV korpus składający się z drugiej kazańskiej i 3 niżnonowogrodzkiej dywizyj piechoty. Obie te dywizye są już od dawna zmobilizowane, choć nie wiadomo, dokąd ten korpus zostanie wysłany. Dalej organizuje się czternasty korpus z 37 i 27 dywizyi piechoty, siedmnasty z 23 i nowo utworzonej 42 dywizyi piechoty, ośmnasty z nowo utworzonych 43 i 44 dywizyi piechoty. Jako dowódzców tych korpusów wymieniają generałów Kostandę, Rzewuskiego, Krzyżanowskiego i Grabbego.

(Wycieczka morska.)

O śmiałej wyprawie floty rossyjskiej z Odessy do Kilii pisze *Presse*: Dnia 8 sierpnia o godzinie 5 z rana wypłynęły z Odessy okręty przeznaczone do wyprawy a mianowicie śrubowce rossyjskiego towarzystwa dla żeglugi parowej i handlu „*Utka*“ i „*Lebed*,“ parowiec „*Opyt*“, dwie żelazne łodzie uzbrojone w cztery sześcio-calowe moździerze i cztery łodzie torpedowe. Eskadra konwojująca powyższe okręty składała się z popówki „*Wice-admirał Popow*“ pod flagą kontradmirała Czichaczewa; z popówki „*Nowogorod*“ z parowca „*Włodzimierza*“ i z kutterów „*Sulina*“ i „*Ptyczka*.“ O godzinie 7 z rana przyłączyły się jeszcze z Oczakowa dwa parowce i jacht cesarski „*Liwadia*“, a około godziny 10 z rana wyruszyła cała ta eskadra w kierunku ujścia Kilji. Dnia 9 b. m. o godzinie 6 z rana przybyła do Szubrieni, gdzie została powitaną przez rossyjskich oficerów marynarki. Około południa wpłynęły wszystkie okręty, przeznaczone do krążenia po Dunaju przez cieśninę Oczakowską do ujścia Dunaju zwanego Kilia a eskortujące je okręty odpłynęły napowrót do Odessy, gdzie zawinęły do portu d. 10 b. m. Szczęśliwa ta wyprawa wzmocniła eskadrę rossyjską na niższym Dunaju, co jest rzeczą bardzo ważną dla korpusu Zimmermanna. Srubowe szoonery „*Utka* i *Lebed*“ dźwigają na swych pokładach po 26.000 pudów i zanurzają się tylko 6 stóp pod wodę. Z Odessy zabrały te okręty 20.000 pudów węgla kamiennego i bardzo wiele innych rzeczy, o których dowiemy się w krótce. Że Turcy wiedzieli o tej wyprawie floty rossyjskiej, nie ulega najmniejszej wątpliwości, albowiem w dniu jej przybycia do ujścia Dunaju, wysłali z Warny do Suliny dwa okręty pancerne, tak, że w porcie tamtejszym mieli razem pięć okrętów pancernych. Z Szubrieni oddalonego o 15 mil od Suliny widzieli Rossyanie dym z kominów tureckiej eskadry. Turcy musieli widzieć eskadrę rossyjską, ale bali się ją atakować.

(Z dyplomatycznej szachownicy).

Pod powyższym tytułem ogłosiła *Nat. Ztg.* inspirowany według wszelkiego prawdopodobieństwa artykuł, który tu reprodukujemy, pomijając mniej ważne ustępy: „Doświadczenia zrobione w ostatnim czasie zdają się przemawiać za tem, że siły rossyjskie przynajmniej w wojnie zaczepnej nie wystarczyłyby, gdyby Rossya oprócz Turcyi jeszcze innego miała nieprzyjaciela, n. p. gdyby się przeciw niej utworzyła koalicya Turcyi z Austryą i Anglią. Ale ludzie, którzy z strachu przed Rossyanami nie wiedzieli co robią, poruszyli po pierwszych pomyślnych dla Rossyan wypadkach wszystkie sprężyny, aby Europę zastraszyć tem widmem, a ludzie, którzy chcieli wyzyskać sposobność, celem „kierowania historyą Europy“ na swój sposób, użyli wszystkich środków, aby spotęgować ten przestrach i popchnąć Austryę do walki. Z dzienników francuzkich można się przekonać, jakie nadzieje pokładano w przymierzu angielsko-austryackiem. Chciano koniecznie Austryę popchnąć do walki a przynajmiej do niebezpiecznych demonstracyj. Wszystko zaś dzieje się w tym celu, aby oderwać Austryę od przymierza trójcesarskiego, o które rozbijają się wszystkie spekulacye mocarstw zachodnich. Ale dajmy chwilowo pokój tym gniewom francuzkim z powodu, że nie przyszło do skutku przymierze przeciw Niemcom, ukryte pod maską zamachu na Rossyę. Zawarcie takiego przymierza niewątpliwie miałoby przedewszystkiem dla Rossyi ogromną wagę. Klęski rossyjskie w wysokim stopniu zmniejszyły jej państwowe

---

— Na miłość Boską dajże pokój.... Jeszcze by też tego brakowało.... To stare skąpidło, kazała by mię zarznąć i upiec na rożnie jak prawdziwego koguta...

— Nie mów tak Drusiu — ona jest dobra kobieta. Ot wczoraj rozpytywała mię o nasze interesa, i zdaje mi się pożyczy te czterdzieści tysięcy, a nawet dała mi poznać, że je ma z sobą.

— Masz racyą! — zawołał uradowany, to złota kobieta! Ale ja jestem panie dobrodzieju prawdziwe nic potem, sowizdrzał bez serca.... No trzeba już raz się ustatkować!

Jakoż na drugi dzień, pani jenerałowa zaczęła się wybierać do domu; żółta bomba na stojących resorach opakowana przez troskliwego Mateusza z przodu i z tyłu i z boku różnej wielkości wiązkami koniczyny, zajechała przed ganek, atłasową suknię wraz z szalem zamknięto do walizy, a pani stryjenka jakoś nie myślała o pożyczce. Pan Andrzej z wielkich nadziei przechodził do zwątpienia i ze spuszczonym nosem na kwintę, irytował się po cichu na rabunek koniczyny. Nareszcie z torebką podróżną pokazała się staruszka.

— Siadaj asan, ty pułkowniku od kogutów i pisz dokument.

Jednym susem mój Jędruś skoczył do kancelaryi, po papier i wrócił niosąc całą librę, kilka piór, oraz flaszeczkę z atramentem. Jenerałowa znała się na tego rodzaju aktach, i lepiej od prawnika dyktowała mu słowo po słowie. a opisywała go tak co się tyczy bezpieczeństwa i płacenia w terminie kapitału i procentów, jak węża jakiego. Pan Andrzej pocił się tylko a pisał bez protestu i kiedy położywszy datę podpisał swoje nazwisko, jenerałowa odpięła suknię na piersiach i z płóciennej torebki wyjęła pęk listów zastawnych odliczywszy czterdzieści tysięcy złotych. Przez cały ciąg tej operacyi dopełnionej trzęsącemi się rękoma, oczy pana Andrzeja błyszczały jak za dobrych czasów, a uszczęśliwiony nad wyraz, pocałowawszy chude ręce jenerałowej odezwał się gołębim głosem:

— No, teraz dzięki kochanej stryjence dobrodziejce, będę mógł spać spokojnie....

Stara spojrzawszy nań z ironią przez zielone podróżne okulary, ścisnęła mocniej rękę z listami i zapytała.

— I na prawdę będziesz asan spał spokojnie!

— Z łaski stryjenki.... tego... panie dobrodzieju....

— Mój kochany, odzywa się na to — kiedy pożyczając pieniądze, zamiast myśleć nad tem, jakby je oddać, ty sobie obiecujesz spać spokojnie. to daruj, jabym za to musiała niesypiać... Wolę więc nie spij ty, a niech ja spię....

I zawinęła napowrót listy, zapakowała do woreczka. zapięła suknię, a ucałowawszy najczulej obojga, wsiadła do powozu i pojechała.....

— No, co ty na to Teklusiu? — mówi z dziwnym grymasem pan Andrzej.

— A cóż? — odrzekła z westchnieniem, zawsze tak bywa, jak człowiek przychodzi na łaskę krewnych....

— A żeby ona gdzie się tam w drodze roztrzęsła! — krzyknie uderzając pięścią w stół..... To Herod nie baba od pokonu świata... Nie dała, to nie dała sekutnica — pal ją licho, i tak człowiek jakoś będzie żył bez jej pieniędzy!... Ale za kiego dyabła panie dobrodzieju, ten huncwot Mateusz nabrał mi tyle koniczyny!... Idę i besztam ekonoma.... Drab jakiś! od czegoż on tam stoi, żeby każdy rządził się u mnie; jak w swoim domu!

I wyszedł zirytowany do żywego, i długo jeszcze potem nie mógł sypiać spokojnie, bo jenerałowa podobno do dziś dnia żyje pisując ciągle, że wszystko co ma, po jej śmierci dostanie się panu pułkownikowi od kogutów.

znaczenie w oczach polityków i niepolityków europejskich. Rossya utraciłaby całą swą powagę, przy której od czasów wojny krymskiej tylko z trudnością zdołała się utrzymać, gdyby w najbliższym czasie nie odniosła świetnego zwycięstwa. To też słusznie można twierdzić, że możliwość zawarcia pokoju jest teraz większą, niż kiedykolwiek przedtem. Użycie wszystkich sił, które okazało się obecnie niezbędnem, będzie tylko wtenczas możliwem, jeśli wszystkie zachodnie granice rossyjskie będą bezpieczne. Przedewszystkiem nie powinno Rossyi grozić żadne niebezpieczeństwo ze strony Austryi, gdyż tu do strategicznego niebezpieczeństwa przystąpiłyby jeszcze inne. W obec przebiegu zatem, jaki dziś wojna zaczyna przybierać, muszą się Rossyanie przedewszystkiem w drodze dyplomatycznej zabezpieczyć od Europy. W przeciwnym bowiem razie całe państwo byłoby zupełnie otwarte najazdom, a armia naddunajska znalazłaby się w najokropniejszem położeniu. Jedyną rękojmią bezpieczeństwa w tem krytycznem położeniu jest trójcesarskie przymierze, a żadna inna konstelacya nie mogłaby stanowić takiej rękojmi. Naturalnie koniecznym skutkiem tej sytuacyi będzie fakt, że przyszła polityka Rossyi na półwyspie bałkańskim i wyzyskanie możliwych zwycięstw nie będzie zależało od Rossyi samej lecz od związku trójcesarskiego. I na tem polega rękojmia, której potrzebuje Austrya, aby w obec wielkiego wzburzenia umysłów spokojnie przypatrywać się walce. Dotychczasowy przebieg wypadków mógł tylko utrwalić takie przekonanie. Austrya może sobie powiedzieć, że z rozszerzeniem granic Rossya nie stała się jeszcze tak ogromną potęgą militarną, jak to sobie przedstawiano i że nie będzie nią tak prędko. I w części z tego powodu może Rossya wszystkie swe wojska ściągnąć na południową granicę. Rossya ma przed sobą trudniejsze dzieło, aniżeli przypuszczano przed kilku tygodniami — może jednak spokojnie pracować nad jego rozwiązaniem, dopóki Niemcy a prawdopodobnie i Austrya spokojnymi będą świadkami. Niemcy zaś i Austrya mogą dziś patrzyć na Rossyę spokojniej niż kiedykolwiek. gdyż potrzebuje ona obecnie spokoju bardziej niż kiedykolwiek i mniej niż kiedykolwiek będzie myślała o przekroczeniu granic akcyi, które sobie sama zakreśliła i uroczyście w obec Europy oznaczyła“.

KRONIKA

+ **Pod tytułem:** *Vlastowka* poczęło wychodzić we Lwowie czeskie pisemko autograficzne, przeznaczone dla tutejszej dość licznej kolonii Czechów. Pisemko to wychodzi co drugi piątek, a jako redaktor podpisany jest p. Pelar P. Pallan Welszowski.

+ **Zajścia gorszące,** jakie miały miejsce przed tygodniem we Lwowie, podczas pierwszego odczytu profesora hr. Tarnowskiego o *Irydyonie*, dały powód p. Kraszewskiemu do wystosowania listu do *Dziennika Poznańskiego*, w którym to liście demonstracya ta nieprzyzwoita i jej autorowie znajdują następującą odprawę: „Jest to swawola ludzi niedojrzałych, którzy kamieniem radziby zamknąć drugim usta, bo nie mają siły walczyć z potęgą słowa. Swawola taka jest ojawem ubóstwa, nie męstwa, ale słabości ducha, nie patryotyzmu ale warcholstwa. Któż po tym wypadku zechce wystąpić z odczytem i kto się nie powstydzi oklasków, które mu posypią te ręce, co ciskały uliczne kamienie? Nie należymy do admiratorów prof. Tarnowskiego, ale słowo ludzkie ma prawa nienaruszalne, święte, które wszędzie i zawsze poszanować należy. Brutalną siłą i wrzawą tamować objawy myśli jest despotyzmem, który, że go wywiera tłum a nie ktoś jeden, nie jest przeto lepszym ani zmienia naturę. Wszyscy, którzy stoją przy zasadach i czują obowiązek ich obrony, protestować powinni przeciwko skandalowi lwowskiemu. Tolerując takie objawy publicznej opinii, ściągnęlibyśmy na siebie słuszny zarzut, że i my do swobody, której pożądamy, nie dorośli i nie dojrzali.“

= **Pioruny i burze** i tego miesiąca wiele zrządziły szkody. Dnia 18 sierpnia z rana gwałtowna burza z gradem nawiedziła kilkanaście wsi w okolicy Rudek. Najwięcej ucierpiały gminy Chłopczyce i Nowosiółki gościnne, gdzie grad spustoszył prawie do szczętu plony. Dnia 17 sierpnia burza i grad wyrządziły bardzo dotkliwe szkody w ziemiopłodach w 11 gminach mościskiego powiatu, a tegoż samego dnia nawałnica połączona z gradem uszkodziła plony w czterech gminach powiatu ropczyckiego. Wieś Narajów, w powiecie brzeżańskim, nawiedziły 18 b. m. grad i nawałnica, od których wiele ucierpiały plony jeszcze nie zebrane. W Kołohurach, w powiecie bobreckim, piorun zabił w polu 20 b. m. Izraelitę Bergera i parę koni.

= **Kilka znaczniejszych** pożarów zdarzyło się tego miesiąca w kraju, obok wielkich klęsk pożarowych, o których już donosiliśmy, jak np. w Wieliczce, Maryampolu, Jazłowcu itp. W Kamionce strumiłowej na przedmieściu Zaburze spłonęło dnia 7 b. m. 11 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 5000 złr. a nikt nie był ubezpieczony. W Jaworowie pożar, prawdopodobnie podłożony ręką zbrodniczą, zniszczył 8 b. m. pięć domów i wyrządził szkodę w kwocie 2500 złr. W gminie Ułazowie, w powiecie cieszanowskim, spłonęło w nocy na 12 b. m. 24 domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarczemi. Szkoda wynosi 6000 złr. W Łubiankach, w powiecie zbarazkim, uderzył piorun dnia 18 b. m. w stodołę dzierżawcy Wernbergera i wzniecił pożar, który zniszczył 1000 kóp pszenicy, 900 kóp żyta, i 7 koni, wyrządzając szkodę ocenioną na 15.000 złr. W Kozowie, w powiecie tarnopolskim, nieostrożność dzieci, bawiących się zapałkami, wywołała dnia 11 b. m. pożar, który pochłonął siedm zagród włościańskich, ocenionych na 6800 złr. W Biesiadach, w powiecie żółkiewskim, spłonęły 10 b. m. dwie zagrody najzamożniejszych włościan. Ogień był prawdopodobnie podłożony — a szkoda wynosi 3000 złr. O znacznej ilości pomniejszych pożarów nie donosimy.

— **Podczas ostatnich zaćmień księżyca,** pomimo iż były zupełne, widzieliśmy przecie zaćmioną tarczę księżycową, a to z powodu właściwości atmosfery ziemskiej. która łamiąc promienie słoneczne zanosiła je do ostrokręgu cieniowego, przez który przesuwał się księżyc. Nie zawsze jednak tak się zdarza przy zupełnych zaćmieniach księżycowych. I tak Keppler opowiada o dwóch zaćmieniach: z dnia 9 grudnia 1601 i 15 czerwca 1620, podczas których przy zupełnie rozpogodzonem niebie i iskrzących gwiazdach nic zgoła nie widziano księżyca, nawet przez najlepsze szkła astronomiczne. Podobne zjawisko obserwowano także podczas zaćmienia d. 10 czerwca 1816 w Londynie, a nareszcie d. 26 stycznia 1823. Zdarzały się niekiedy także wypadki, że tylko pewna część zaćmionej tarczy księżycowej pogrążona była w zupełnym dla oka mroku, podczas gdy część druga była widzialną tak, jak dla nas cały księżyc podczas ostatnich zaćmień. Zależy to wszystko od stanu atmosfery.

— **Hassan basza**, wzięty do niewoli rossyjskiej dowódzca turecki z Nikopolis, internowany obecnie w Kiszeniewie, jak opowiada w *Ew. Sonnbl.* pastor Faltin, zażądał był książki jakiej tureckiej dla zabicia czasu. Na taki wypadek już się był pastor Faltin poprzednio przygotował i sprowadził tureckie tłumaczenie ewangelii, które też posłał do czytania nudzącemu się baszy. Hassan bardzo był zadowolony z tej właśnie książki i zapewniał pastora, że od dawna pragnął bliżej poznać religię chrześcijan, jednakże nigdy dotychczas nie nadarzyła się mu sposobność, po temu: „Teraz — powiada pastor — Hassan gorliwie rozczytuje się w piśmie św. i już połowę książki przeczytał. Oby błogi na nim odniosła skutek ta lektura, obawiam się jednak, żeby nie było z nim tak, jak niegdyś z czerkieskim księciem Szamylem, który przeczytawszy ewangelię, w czasie kiedy był uwięziony przez Rossyan, wyraził się był w następujący sposób: Przeczytałem uważnie waszą świętą księgę i przyznać muszę, że wasza religia jest wzniosłą i piękną, to jedno mnie tylko uderzyło, że wcale się nie zastosowujecie w życiu do przepisów tej swojej pięknej religii. Jeśli będziecie żyli tak jak ona nakazuje, to z pewnością i inni nawracać się będą do niej.“

— **Używanie opium** w Chinach zostało nareszcie zakazane dekretem cesarskim który zakaz ten odnosi w pierwszym rzędzie do urzędników, uczonych i żołnierzy. Wiadomość o tym kroku rządu chińskiego zupełnie niespodzianie nadeszła ostatnią pocztą chińską. Edykt cesarski wydany został na przedstawienie uczynione w tej mierze cesarzowi przez posła chińskiego na dworze londyńskim. Zostawiono jednak namiętnym konsumentom opium trzyletni termin do opamiętania się, a dopiero po tym terminie będą surowo karani. Nie potrzebujemy podnosić, jakiej doniosłości dla zdegenerowanego społeczeństwa chińskiego jest ten zakaz używania zabójczego narkotyku.

GOSPODARSTWO I HANDEL

○ **Ruch na kolejach galicyjskich** w ubiegłym tygodniu więcej ożywiony, zmniejszył się tylko na kolei Albrechta. Ceny zboża nieco spadły. Spirytus płacono lepiej. W ubiegłym tygodniu płacono: za 100 kilogramów pszenicy 10 złr. do 12 zł., żyta 6·50 zł. do 7 zł., jęczmienia 6·30 zł. do 7 zł., owsa 5·25 zł. do 7·15 zł., kukurudzy zeszłorocznej 5·25— 5·75 zł., kukurudzy nowej 5—5·25 zł., grochu kuchennego 7·50 zł. do 8·40 zł., grochu pastewnego 6 zł do 7 50 zł., fasoli 8—8·25 zł., wyki 5 zł. do 5·25 zł., koniczyny 45 zł. do 50 zł., kminku 39 zł. do 42 zł., rzepaku zimowego 16·30 zł. do 17 zł., rzepaku letniego 13 zł. do 15 zł., lnianki 12 zł. do 13 zł., nasienia lnianego 12 zł. do 13 złr., za 10.000 litrostopni spirytusu 31·15 zł. do 31·20 zł. w. a. Ruch towarowy na kolei Karola Ludwika wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym ogółem około 25,100.000 kilogr. i 9.152 sztuk bydła. Na tę cyfrę transportu składały się: zboża różnego rodzaju koło 5,389.000, mąki i wyrobów mącznych koło 386.000, nasion olejnych około 250.000, drzewa budulcowego i opałowego około 371.000, nafty i wosku ziemnego około 19.000. spirytusu około 105.000, jaj około 133.000, węgli kamiennych około 2,307.000 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary, tudzież około 1.029 sztuk wołów, 6.926 sztuk nierogacizny i 1.197 sztuk owiec. — Ruch towarowy na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wynosił w ubiegłym tygodniu 5,608.900 kilogr. i 8748 sztuk bydła, z czego przypada na ruch ku Zachodowi 3,512.900 kilogramów, 3.265 sztuk wołów, 3.967 sztuk nierogacizny i 1.516 sztuk różnego bydła, zaś na ruch ku Wschodowi 2,096.000 kilogramów. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 1,202.000, mąki i wyrobów mącznych 115.000, spirytusu 109.300, produktów zwierzęcych 89.400, drzewa budulcowego, opałowego i desek 2,249.300. kamieni 15.000, wapna 80.000, węgli kamiennych 201.900 na resztę złożyły się różne towary i bydło. Ruch towarowy na kolei Arcyksięcia Albrechta wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym i z dowiezionemi przez inne koleje towarami, ogółem 1,925.433 kilogramów i 1.041 sztuk bydła. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 18 588, mąki i wyrobów mącznych 16.940, drzewa budulcowego i opałowego 841.480, nafty i wosku ziemnego 1.020, spirytusu 860 jaj 3.288. gipsu 78.500. kamieni 15.300, wapna 4.500, soli 19.648, mięsa 140, piwa 3.020. próżnych worków 600, kości 5.670 kilogramów; na resztę złożyły się różne towary, tudzież 191 sztuk wołów 774 sztuk nierogacizny i 76 sztuk cieląt. Ruch towarowy na 1ej węgiersko-galicyjskiej kolei wynosił w czasie od 1 do 15 lipca 1877 r. ogółem 3,595.107 kilogramów. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 726.335, mąki i wyrobów mącznych 119.706, wiktuałów 62.058, towarów kolonialnych 24.658, piwa i wina 8.371. żelaza 96.873, wosku ziemnego 25.776, lnu i przędziwa 16.794, odpadków 42.710, kamieni i wapna 266.699, płótna 7.951, skór 6.384. soli 31.346, mazi 920, drzewa budulcowego i opałowego 1,771.359, manufaktów 1.170, nafty 2.403. spirytusu 40.676, tytoniu 16.959, próżnych naczyń 265, różnych towarów 251.262. embalaży 6.609, bydła rogatego 33.660, nierogacizny 25.260 i koni 11.900 kilogramów. — Ruch towarowy na kolei Dniestrzańskiej wynosił w czasie od 1 do 15 lipca 1877, ogółem 2,910.479 kilogramów. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 421.188, mąki i wyrobów mącznych 121.907, wiktuałów 41.915. towarów kolonialnych 52.013, piwa i wina 25.749, żelaza 130.975. wosku ziemnego 415.805, parafiny 10.200, lnu i przędziwa 2.089. odpadków 5.589, kamieni i wapna 96.060, skór 6.914. soli 95.689. mazi 17.987, drzewa budulcowego i opałowego 1,002.430, manufaktów 1.236, nafty 98 875, spirytusu 21.330, koksu 20.335, tytoniu 2.090, próżnych naczyń 26.328, embalaży 5.101. węgli 760, kwasów 65.071, różnych towarów 193.539, bydła rogatego 15.904, nierogacizny 3.600 i koni 9.800 kilogramów.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 26 sierpnia. *(Tel. pryw.)* Angielskie dzienniki przypisują zwycięstwu Turków pod Eski-Djumą wielkie znaczenie. Walka trwała tam 36 godzin. Turkom dostały się do rąk wielkie zdobycze.

Rossyanie sprowadzili do Słobozyi 48 olbrzymich dział. Atak 15.000 Turków na Popkioei został odparty.

Do wąwozu Szybka nadeszły znaczne posiłki rossyjskie. O walce z 24 sierpnia niema dotąd doniesienia, ale zdaje się, że Sulejman basza zaniechał dalszego atakowania.

Pod Łowczą i Plewną nie zaszło nic nowego.

Wiedeń, 25 sierpnia. Do *Pol. Cor.* telegrafują z Raguzy: Powstańcy hercegowińscy uderzyli w środę na turecki fort Drewno położony na granicy austryackiej. Po kilkugodzinnej walce cofnęli się powstańcy.

Z Belgradu telegrafują do *Pol. Corr.*: Przyspieszono przygotowania do mobilizacyi dwóch korpusów armii. Do 6 września pierwszy korpus armii stanie nad ujściem Timoku pod Gramadą a drugi pod Jankową Klissurą. Z Rossyi przysłano do Belgradu 320,000 dukatów jako subwencyę. Oficerów obcych, usuniętych na wiosnę z armii, przyjmują napowrót do szeregów. Książę Leuchtenbergski po sześciogodzinnym pobycie w Belgradzie wrócił napowrót do rossyjskiej kwatery głównej.

Z Bukaresztu telegrafują do *Pol. Corr.*; Wieści o nieporozumieniu między Rumunią a główną kwaterą rossyjską są złośliwie zmyślone. Armia rumuńska weźmie w operacyach udział odpowiedni zakreślonemu jej zadaniu.

Miramare, 25 sierpnia. Cesarzewicz Rudolf przybył tu dziś o 8 godzinie rano osobnym pociągiem dworskim. Powitali Go na dworcu Namiestnik baron Pino, komendant książę Wirtembergski. kontradmirał Petz, komendant okrętu Monfroni i podesta Angeli. O 10 godzinie odjechał Cesarzewicz.

Petersburg, 25 sierpnia. Z Górnego Studna nadszedł 24 b. m. następujący biuletyn urzędowy: Dnia 23 b. m. Turcy z trzech stron uderzyli na nasze pozycye w wąwązie Szybka. Nasi żołnierze po bohatersku odparli ten atak. O godzinie 6 wieczór nadeszła na pomoc czwarta brygada strzelców z 6 działami i zaraz wzięła udział w bitwie. O godzinie 9 wieczór szesnasty batalion strzelców zdobył wzgórza przed prawem skrzydłem rossyjskiem. Zacięta walka trwała do północy. Rossyanie zatrzymali wszystkie pozycye mimo niezmiernej przewagi nieprzyjaciela i ognia krzyżowego. Wojsko rossyjskie cztery dni nie miało ciepłej strawy w ustach i cztery noce nie spało. W nocy 23 b. m. nadejść musiały znaczne posiłki rossyjskie do wąwozu Szybka. Dnia 24 b. m. walka w Szybce do południa ograniczyła się do żywej wymiany strzałów. Lewe skrzydło tureckie wyparte zostało ze wzgórza.

Dziś 24 bm. w południe Turcy wznowili atak na Agaslar znacznemi siłami i zmusili wojska rossyjskie do odwrotu ku Sultankioei.

Berlin, 25 sierpnia. *Reichsanzeiger* donosi: Reprezentanci wszystkich mocarstw zostających w stosunkach z Portą otrzymali polecenie, ażeby przyłączyli się do przedstawienia Niemiec przeciw okrucieństwom popełnianym na rossyjskich jeńcach i rannych. Polecenie takie otrzymali także reprezentanci Belgii Hollandyi, Szwecyi i Portugalii.

Konstantynopol 25 sierpnia. Także i dzisiaj obiega urzędownie dotąd niepotwierdzona pogłoska, że Turcy opanowali wąwóz Szybka.

Abduł Kerim basza i Redif basza zostaną w seraskieracie internowani.

Wybory do parlamentu odbędą się we wrześniu.

Zapewniają że Porta otrzymała od greckiego gabinetu zadowalające oświadczenia. Grecya protestuje przeciw podejrzeniu, jakoby pojawienie się band uzbrojonych w Tessalii było jej dziełem.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński**.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mieszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 8 min 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 43 po południu (pociąg mieszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mieszany); o godzinie 2 minut 50 po południu (pociąg mieszany).

[Z drukarni] W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12.